

Renata Kucharzyk

Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Kraków

renata.kucharzyk@ijp-pan.krakow.pl

Relikty dawnych zwyczajów ludowych w języku i kulturze (na przykładzie wsi małopolskiej)

Abstrakt: Zmiany społeczno-cywilizacyjne spowodowały trwałą przebudowę kultury wiejskiej. Zmieniło się życie tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Zmienił się język wsi, gwara ustąpiła miejsca językowi ogólnemu lub formom przejściowym. Wiele z tradycyjnych zwyczajów ludowych zostało zapomnianych, inne uległy znacznym przeobrażeniom zarówno na płaszczyźnie symbolicznej, jak i językowej. Przedmiotem artykułu jest odpowiedź na pytania, co zostało z dawnych obyczajów ludowych, jakie czynniki decydują o ich trwałości oraz jak funkcjonuje leksyka dotycząca tego wycinka kultury. Podstawę rozważań stanowią obserwacje obyczajów i języka prowadzone przez wiele lat w jednej z wsi małopolskich.

Słowa kluczowe: kultura, zwyczaje ludowe, zmiany, leksyka gwarowa

Abstract: **Relics of old folk customs in language and culture (based on the example of a village from the Małopolska region).** Social and civilizational changes have resulted in the permanent reconstruction of rural culture. Life has changed both for individual people and for the whole community. The language of the countryside has changed, too – local dialects have been replaced with standard language or transitory forms. Many traditional folk customs have been forgotten, others have been significantly changed, both on their symbolic and linguistic layers. The article aims to answer the question about what aspects of old folk customs have remained, what factors determine their survival and how does the lexis related to this piece of culture function. The considerations are based on an analysis of customs and language conducted for many years in one of the villages of Małopolska.

Keywords: culture, folk customs, changes, dialectal lexis

Zmiany społeczno-cywilizacyjne, które w ostatnich dziesięcioleciach zaszły na wsi, spowodowały trwałą przebudowę jej kultury. Zmieniło się życie tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Zmienił się język wsi, gwara ustąpiła miejsca językowi ogólnemu lub formom przejściowym (kod mieszany, język mieszkańców wsi, interdialekt). Wiele z tradycyjnych zwyczajów ludowych zostało zapomnianych, inne uległy znacznym przeobrażeniom zarówno na płaszczyźnie symbolicznej, jak i językowej. Taka transformacja to proces naturalny. Tradycja to nie konstrukt stały, raz na zawsze zdefiniowany, ale – jak pisze Przemysław Łozowski: „tradycja to ciągłość i kontynuacja, a nie niezmiennność. Ma ona charakter dynamiczny i jest wypadkową aktualnych uwarunkowań kulturowych, napięć społecznych, kreatywności członków wspólnoty,

ich odczytania tego, co było, oraz ich oczekiwań w stosunku do tego, co będzie” (Łozowski 2011, 113).

Celem tego artykułu jest próba odpowiedzi na pytania, co zostało z dawnych obyczajów ludowych, jakie czynniki decydują o ich trwałości oraz jak funkcjonuje leksyka dotycząca tego wycinka kultury. Podstawę rozważań stanowią obserwacje obyczajów i języka prowadzone przez wiele lat w jednej z wsi małopolskich – w Rzepienniku Strzyżewskim. Jest to niewielka miejscowość, licząca nieco ponad 1300 mieszkańców, położona z dala od większych ośrodków miejskich na południowo-wschodnim skraju powiatu tarnowskiego, na Pogórzu Ciężkowickim. W niedawnej przeszłości miała ona charakter typowo rolniczy, większość mieszkańców utrzymywała się z uprawy ziemi i hodowli zwierząt. Współcześnie ten rolniczy charakter znacznie osłabł, już tylko niektórzy mieszkańcy pracują na roli, pozostali znaleźli zatrudnienie poza rolnictwem i poza rodzinną wsią.

Ze względu na ograniczone ramy artykułu przyjrzymy się wybranym zwyczajom, które przynajmniej częściowo się zachowały. Będzie tu mowa o trzech zwyczajach związanych z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą, a mianowicie o *paleniu judasza*, *despetnym dniu* oraz *święceniu pola*. Wielkanoc i okres bezpośrednio ją poprzedzający to w tradycyjnej kulturze ludowej czas bardzo ważny, mocno zrytualizowany, obfitujący w zwyczaje i obrzędy. Wyjątkowość tego okresu sprawia, że tradycyjne formy obrzędowe z nim związane są relatywnie trwałe.

Scharakteryzujemy pokrótce przywołane zwyczaje:

Palenie judasza

Zwyczaj palenia, wieszania, topienia kukły symbolizującej Judasza był niegdyś bardzo rozpowszechniony w Polsce. Na badanym terenie miał on jednak swoją specyfikę, nie palono bowiem kukły, tylko ogniska. Tak o tym pisze Barbara Ogrodowska:

Zwyczaj niszczenia Judasza w pięknej formie, godnej pochwały i naśladowania, zachował się na Ziemi Sądeckiej i w okolicach Gorlic. Do dziś w Wielki Czwartek, po południu, chłopcy i mężczyźni dokładnie sprzątają podwórza, ogrody i całe obejście. Należy to do ich zwyczajowych obowiązków, w czasie gdy kobiety zajmują się świątecznymi porządkami w domu, gotowaniem i pieczeniem. Zgodnie z tradycją wymiatają więc z obejść wszystkie zimowe śmiecie, zeszlóroczne, zeschnięte liście, porządkują piwnice, składziki i komórki, wyrzucają z nich wszystkie niepotrzebne rupiecie i o zmierzchu rozpalają z nich wielkie ogniska (Ogrodowska 2007, 86).

W okolicach Rzepiennika Strzyżewskiego to sprzątanie zwykle nie odbywało się w Wielki Czwartek, ale kilka dni wcześniej i w takim porządkowaniu obejścia uczestniczyli wszyscy domownicy, zarówno dorośli, jak i dzieci, niezależnie od płci, choć młodzi chłopcy w tym przodowali. Przygotowywano jak największy stos w miejscu widocznym, najlepiej na wzniesieniu. Ogień rozpalano późnym wieczorem po skończonym nabożeństwie wielkoczwartkowym. Ogniska te bywały bardzo duże, ponieważ chłopcy rywalizowali, który z nich przygotowuje największy stos.

Tak o tym zwyczaju mówi mieszkanka wsi:

Na judosa to trza przyryktować wielgom kupe, zeby 'ogiyj buło widać z daleka. Z dowiyn downa tu sie poluło judosa we Wielgi Cworteck i to tak urzondzali, zeby jak nojwiynksy 'ogiyj zrobić, wiynksy niz u sonsiada. I wrzucali chojco do 'ogniska, zeby strzylalo, zeby iskry sły wysoko. A teroz to godajo, ze w judosa wszystkie chłopy majom imieniny, no bo kazdy to judos.

W tej wypowiedzi mamy zasygnalizowany kierunek przeobrażeń lokalnej tradycji. Coraz powszechniejszy staje się żartobliwy obyczaj obchodzenia w Wielki Czwartek imienin wszystkich mężczyzn, przypisuje się im bowiem cechy Judasza, a więc niewierność, obłudę i fałsz. Kobiety w ten dzień składają życzenia mężczyznom, czy to bezpośrednio, czy też wykorzystując nowoczesne formy komunikacji (telefony, internet), niekiedy wręczają symboliczne prezenty, zwykle przedmioty o znikomej wartości lub całkowicie bezużyteczne, mające podkreślić prześmiewczy charakter tej nowej tradycji. Czasami takim „imieninom” towarzyszy też picie alkoholu. Zwyczaj ten częściej jest praktykowany przez osoby słabiej związane z Kościołem katolickim, luźniej podchodzące do spraw religii. Osoby mocno religijne udział w takiej zabawie postrzegają jako zachowanie niewłaściwe, łamiące normy obyczajowe i religijne, Wielki Czwartek bowiem to pierwszy dzień Triduum Paschalnego, związanego z męką Chrystusa, a więc w tym czasie należy zachować należytą powagę i powstrzymać się od jakichkolwiek zabaw.

To kolejne przeobrażenie zwyczaju. Dawne pogańskie obrzędy związane z przesileniem wiosennym, przejściem od zimy – śmierci do wiosny – życia¹ zostały schryścianizowane. Nastąpiło nałożenie treści biblijnych na podłoże pogańskie – ogień stał się karą dla Judasza. Obserwowana współcześnie ewolucja zwyczaju ma podłoże w nazwie. Imię Judasza z Kariothu, które w procesie apelatyzacji zaczęło oznaczać człowieka fałszywego, obłudnego, podstępnego, dało asumpt do tego, by w dzień zwyczajowego palenia ognisk obchodzić również imieniny wszystkich mężczyzn, którzy – w złośliwej interpretacji – mieszczą się w słownikowej definicji *judasza* ‘człowieka fałszywego, podstępnego, obłudnego; zdrajcy’ (USJP).

Despetny dzień

Drugi zwyczaj, który w dalszym ciągu jest kultywowany na Pogórzcu, to *despetny dzień*. W opracowaniach etnograficznych możemy natrafić na opisy podobnego zwyczaju, który miał miejsce w noc pomiędzy Wielkanocą a Poniedziałkiem Wielkanocnym i który nazywano *diabelską nocą* (Ogrodowska 2007, 153). W tę noc niezonaci młodzi mężczyźni dawali upust młodzieńczej fantazji i robili różne psikusy, a nawet dopuszczali się chuligańskich wybryków.

W okolicach Rzepiennika Strzyżewskiego w *despetny dzień*, przez niektórych nazywany bardziej adekwatnie *despetną nocą*, ponieważ psociło się, w miejscowej gwarze *despetowało*, gdy jeszcze było ciemno, ale już po północy, żeby nie naruszyć świątecz-

¹ O obrzędach przejścia, czyli *rites de passage*, pisał Arnold van Gennep. W myśl jego koncepcji całe ludzkie życie można opisać w kategorii przejścia – z jednej grupy wiekowej do następnej, z jednej sytuacji do innej itp. (Gennep 1977, 2–3, 10–11; za: Burszta 1998, 104–108).

nego charakteru Niedzieli Wielkanocnej, kawalerowie robili różne psikusy w domach, w których były dziewczęta. Rodzaj dowcipów zależał od pomysłowości młodych mężczyzn. Najlepiej były oceniane te żarty, z którymi wiązało się jak najwięcej wysiłku, zarówno z ich robieniem, jak i usuwaniem skutków. Ważne jednak było to, aby nie uczynić nieodwracalnej szkody i nie narazić ofiary na straty finansowe, gdyż miała to być zabawa, a nie bezmyślne wyrządzanie szkód. Najczęściej śmiecono słomą koło domu, malowano wapnem okna, przewracano drewniane latryny, tarasowano drogi dojazdowe, zabierano spod domu różne sprzęty, narzędzia, wozy i ustawiano je w miejscach trudno dostępnych. Im więcej psikusów, im bardziej wyszukane, tym radość domowników, a zwłaszcza owych panien, była większa. Świadczyło to bowiem o zainteresowaniu kawalerów, a w perspektywie dawało nadzieję na rychłe zamążpójście. Nie wolno było się obrażać na nawet najbardziej dokuczliwych *despetników*, ponieważ w tę noc mieli oni uświęcone tradycją prawo do takich zabaw.

Współcześnie ten obyczaj uległ znacznej transformacji. Już nie zważa się na to, kto i komu robi dowcipy. Psocą przede wszystkim młodzi ludzie, płci obojga, a obiektem może być każdy, nie tylko panny na wydaniu. Co ciekawe, figle płała się też osobom mającym specjalny status w danym środowisku, np. księżom, nauczycielom. Zwykle jednak *despetuje się* osobom zaprzyjaźnionym, co do których ma się pewność, że z humorem podejną do tej formy zabawy. Zdarzają się bowiem, choć jeszcze rzadko, przypadki niechętnego stosunku do owych psot i do ich sprawców. W wypadku *despetnego dnia* dochodzi nie tylko do zmiany uczestników zwyczaju i roli, jaką odgrywają. Zmienia się również scenariusz zabawy, rodzaj dowcipów i wykorzystanych akcesoriów. Coraz częściej żarty robi się późnym wieczorem w Wielkanoc, aby uniknąć wczesnego wstawania w dniu następnym, nie zważając przy tym na wyjątkowy charakter Niedzieli Wielkanocnej. Cenione są dowcipy oryginalne, niepowielające znanych schematów. Pojawiają się więc żarty uwspółcześnione, nawiązujące do osiągnięć współczesnej cywilizacji. Zdarza się, że ktoś założy na drzewo odpowiednio pomalowaną starą miednicę, która ma udawać odbiornik sygnału satelitarnego, ktoś inny przystroi stojące przed domem drzewo papierem toaletowym albo rozsypie papier pocięty w niszczarce na posmarowany olejem samochód. Daje się również zauważyć, że zaangażowanie ludzi w kultywowanie zwyczaju słabnie. Tak to komentuje mieszkanka wsi:

Downi ludziom sie bardzi kcialo despetować. Nie buło telewizorów, komputerów, to i casu mieli wijncy. No i w kazdy chołpie buło kupe dziecek, osiym, dziewiyńć, dziesiyńć. Ugadywali sie i razym chodzili despetować. Tam, dzie buła łanno panna, to nojwijncy wyrobiali, a bywało ze i z trzeci wsi do taki panny przychodzili. A to słomy natrzepali, a to syby zapaćkali, a to wóz na wieś wywlekli. Nagrandzili, co mogli. A i do mnie na grande przychodzili. Nierozem musiała z rana plac zamiatać, zeby w swiynto buł porzóndek koło chołpy. Ale wesolo buło, wszyscy sie ciesyli.

Zwyczaj *despetowania* wywodzi się z dawnych pogańskich rytuałów związanych przede wszystkim z płodnością, a także z przesileniem wiosennym. Ten pierwotny sens nie był uświadamiany już od dawna. Zachowano jednak te elementy zwyczaju, które na to wskazywały (wybór domów, w których były niezamężne kobiety). Dzisiaj, jak wspomnieliśmy, ten element już nie jest ważny. Obyczaj ma już tylko ludyczny charakter.

Święcenie pola

Kolejny zwyczaj, który zajmował ważne miejsce w obyczajowości wiejskiej, to *święcenie pól i domów*. W Poniedziałek Wielkanocny gospodarz wychodził bardzo wcześnie rano, aby poświęcić pola i zabudowania. W każde należące do niego pole wbijał krzyżyk zrobiony z gałązek poświęconej palmy. Palmę, którą w okolicach Rzepiennika Strzyżewskiego nazywano *bagniętami*, poświęcono w Niedzielę Palmową. Krzyżyk ten był ozdobiony kolorowymi wstążkami, kwiatami suszonymi lub wykonanymi z bibuły. Gospodarz obficie kropił pole święconą wodą i odmawiał modlitwę lub tylko czynił znak krzyża. Wszystko po to, by zapewnić ziemi urodzaj, ochronić uprawy od zniszczenia. Takie same krzyżyki wtykano w szpary ścian domów i stodoł, by je zabezpieczyć przed niszczycielskim działaniem żywiołów. Ten obyczaj był niezwykle poważnie traktowany przez dawniejszych gospodarzy, ponieważ ziemia była jedynym źródłem utrzymania, a od dobrych zbiorów zależał byt rodziny. Wierzono, że bez boskiego wsparcia i opieki ziemię, plony mogą dotknąć różne kataklizmy, stąd gorliwość w praktykowaniu zwyczaju święcenia pól. Istniała nawet swoista rywalizacja pomiędzy sąsiadami, kto najwcześniej poświęci pola, kto będzie miał najpiękniej przyozdobione krzyżyki. B. Ogrodowska tak pisze o trwałości tego zwyczaju:

Obyczaj ten zachowany jest jeszcze dość powszechnie na Ziemi Sądeckiej, w okolicach Limanowej i na Pogórzu Rzeszowskim. Wierni pozostają mu nawet ci mieszkańcy wsi, którzy nie mają ziemi ornej. Jednak, idąc za przykładem swych ojców i dziadów, w celu podtrzymania lokalnej tradycji wielkanocnej, wbijają gałązki palmowe lub krzyżyki z palmy w grządki przydomowych ogródków i nawet w kwiatowe rabatki (Ogrodowska 2007, 148–149).

Współcześnie coraz więcej ziemi leży odłogiem, jednak niektórzy właściciele w dalszym ciągu dokonują jej rytualnego poświęcenia. Nie jest to już tak powszechny zwyczaj, jak choćby 20 czy 30 lat temu, ale jeszcze wielu mieszkańców w poniedziałkowy poranek wychodzi w pola, by uczynić zadość tradycji. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, jaka motywacja im przyświeca. W niektórych wypadkach jest to tylko zwykłe podtrzymywanie tradycji, kontynuacja tych działań, które były ważne dla ich ojców i dziadków. Niezależnie od tego, że nie uprawia się ziemi, to jest ona dalej miejscem, gdzie się mieszka, żyje i warto się zabezpieczyć przed kataklizmami, które mogły by to miejsce dotknąć. Należy zaznaczyć, że ten zwyczaj nie ewoluuje w kierunku jedynie ludycznych zachowań, nawet w tej zmienionej formie ważny wydaje się aspekt religijny.

Jak i poprzednie, także ten obyczaj ulega przeobrażeniom. W wielu przypadkach zmienia się pora święcenia, coraz częściej odbywa się to dużo później, przed południem w Poniedziałek Wielkanocny, a nawet po południu. Święcenie staje się wtedy pretekstem do spaceru po obfitym obiedzie. Często nie święci się już wszystkich pól i zagonów, ale tylko te położone najbliżej domu. Następuje też osłabienie sakralnego charakteru obrzędu, ponieważ nie zawsze kropieniu święconą wodą towarzyszy modlitwa czy choćby znak krzyża.

Jest rzeczą oczywistą, że wieś się zmienia, że zmiany dotyczą wszystkich aspektów życia. Jak pisze Halina Pelcowa:

We współczesnej wsi ginie tradycja, wyraźnie widoczny jest brak więzów tożsamości i przynależności wyłącznie do własnej społeczności, a wręcz przeciwnie, jest chęć ucieczki od tego, co wiejskie. Zmienia się sposób myślenia, mentalność mieszkańców wsi. Miejski styl bycia przeciwstawia się wiejskim sprzętom, ale też obyczajom, formom wyrażania grzeczności (Pelcowa 2009, 93–94).

W warunkach globalizacji i cyfryzacji te przeobrażenia mają charakter niezwykle dynamiczny i prowadzą do uniformizacji kultury. W miejscu starych lokalnych tradycji zaczynają się pojawiać nowe zwyczaje, zwykle przynoszone z Zachodu, popularyzowane przez nowoczesne środki komunikacji. Zatraca się przy tym odrębny, unikatowy charakter lokalnych wspólnot, osłabiają się więzi grupowe.

Jednak pewne elementy tradycyjnej kultury ludowej opierają się tym unifikującym tendencjom. Wydaje się, że w przypadku zwyczajów łatwiej o kontynuację tych o szerokim zasięgu, utrzymujących się w wielu regionach. Zwyczaje takie propagowane są przez media, niektóre mają wsparcie instytucjonalne – na ich straży stoi Kościół i instytucje kultury. Organizowane są liczne akcje mające na celu podtrzymanie, rozpropagowanie, niekiedy rewitalizację określonych form obrzędowości. Dużo trudniej podtrzymać zwyczaje o zasięgu lokalnym, ograniczonym do niewielkiego obszaru, choć i w tym przypadku różnie się to przedstawia. Regiony wyróżniające się kulturowo, o silnym poczuciu tożsamości i odrębności (np. Podhale, Śląsk) bardzo dobrze radzą sobie z kultywowaniem własnych tradycji. Inaczej jest w regionach, gdzie aż tak silnych więzi nie ma, nie ma też tego poczucia wyjątkowości własnych zwyczajów, strojów czy języka. Wieś, o której tu mowa, w takiej właśnie sytuacji się znajduje. Także opisane wyżej obyczaje mają ograniczony zasięg i nie są powszechnie znane, trudniej więc o ich trwanie. Jak się jednak okazuje, przynajmniej przez część lokalnej wspólnoty są kontynuowane.

Na współczesnej wsi zaznacza się pewien podział. Niektóre rodziny w większym stopniu kultywują dawne obrzędy, inne podążają za nowoczesnością i rezygnują z dawnych form obrzędowości. Te zwyczaje, w których wyraźny jest pierwiastek sakralny, są częściej podtrzymywane w rodzinach religijnie zaangażowanych, o żywym katolicyzmie. Odchodzenie od regularnego praktykowania wiary w Polsce jest faktem, widoczne jest to nawet w małych miejscowościach – postrzeganych zwykle jako ostoja religijności. Trudno się więc spodziewać, że ludzie, którzy nie przywiązują wagi do religii, będą uczestniczyć w rytuałach z pierwiastkiem sakralnym. Jeżeli decydują się podtrzymywać tradycję w tym zakresie, zwykle nie robią tego z pobudek religijnych. H. Pelcowa stwierdza:

Obecne rytuały, praktyki i zwyczaje religijne ulegają powoli – mimo ich upowszechnienia – postępującej sekularyzacji, a w związku z tym tracą na znaczeniu funkcje ściśle religijne związane z ich odniesieniem do świata wartości sacrum, a zachowuje się schemat rytuału (Pelcowa 2004, 282).

W podtrzymywaniu tradycji o charakterze religijnym, jak *święcenie pól*, większą rolę odgrywają starsi mieszkańcy wsi. Nie tylko bowiem religia stanowi dla nich większą wartość, ale też lepiej mają w pamięci dawne rytualne zabiegi. Wychowali się w tradycyjnych rodzinach chłopskich, w większości uprawiali lub jeszcze uprawiają

ziemię, a zatem te działania magiczno-religijne są dla nich istotne. Wydaje się też, że mają większe niż młodzi mieszkańcy poczucie wartości lokalnych zwyczajów. Młodzież ceni sobie coraz częściej to, co obce, najlepiej zakorzenione w kulturze amerykańskiej, nowoczesne, z informatyzowane. Istotny jest również czynnik pragmatyczno-mentalny. Nowe pokolenie, wychowane na smartfonach i Internecie, załatwiają większość spraw kilkoma kliknięciami klawiszy jest mniej skłonne do podejmowania wysiłku związanego z uczestnictwem w tradycyjnych zwyczajach. W konsekwencji obchodzenie pól z wodą święconą o świcie w dzień wolny od pracy i nauki wydaje się im czymś nienaturalnym i zbędnym.

W rozpatrywaniu wpływu kryterium wieku na stopień uczestnictwa w praktykowaniu zwyczajów ludowych warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Wyraźnie widać, że wszystkie tradycyjne zwyczaje lepiej utrzymują się w domach, w których są dzieci. Nawet sceptyczni względem tradycji dorośli poczuwają się do obowiązku przekazania najmłodszemu pokoleniu wiedzy o dawniejszych zwyczajach. W transmisji kulturowej najistotniejszą rolę odgrywają przedstawiciele starszej generacji, ponieważ jeszcze wiedzą, jak w zgodzie z tradycją powinien wyglądać zwyczaj, kto może w nim uczestniczyć, znają znaczenie poszczególnych gestów, słów, czynności.

Na stopień trwałości zwyczaju ma też wpływ jego charakter. Obserwacje pokazują, że współcześnie mieszkańcy wsi dużo chętniej kultywują te tradycje, w których dostrzegają możliwość zabawy. Współczesna kultura to kultura konsumpcyjno-hedonistyczna. Jak stwierdza Ryszard Kantor:

zabawa [...] jako źródło satysfakcji najwyższej cenionej, źródło przyjemności znalazła się na pierwszym miejscu wśród celów wielu ludzi. Niemal wszyscy chcą się bawić, [...] ale nigdy wcześniej wszyscy nie mieli ku temu jednakowej okazji. Jednych ograniczała pozycja społeczna, pełnione społecznie role, innych sytuacja materialna, wielu prezentowało wobec zabawy opory kulturowe, najczęściej wypływające z nakazów i zakazów religijnych. Dziś względnie te odgrywają coraz mniej istotną rolę, każdy może bawić się do woli, życie pełne przyjemności płynącej z nieustannej zabawy jest – w niemal powszechnej opinii – moralne, więc: bawienie się, dążenie do osiągnięcia przyjemności to prawie społeczny nakaz (Kantor 2011, 36).

Spółczesność wiejska, zwłaszcza jej młodsza część, też wpisuje się w ten trend. Przejawem tego jest m.in. zmiana stosunku do dawnych zwyczajów. Niektórzy mieszkańcy wsi wprowadzają do obrzędów nowe elementy, żeby je – w ich mniemaniu – uatrakcyjnić. Pojawia się na przykład zwyczaj spożywania alkoholu przy *paleniu judasza* w Wielki Czwartek, co w tradycyjnym ludowym systemie wartości było nie do pomyślenia. Także organizowanie w tym dniu żartobliwo-prześmiewczych imienin wszystkich mężczyzn to świadectwo dążenia do zabawy nawet w czasie zakazanym – Wielkim Poście, czasie pokuty, przygotowującym katolików do najważniejszych świąt w roku.

Z dawnymi zwyczajami, obrzędami wiąże się też określone słownictwo. Dość często są to leksemy o charakterze dyferencyjnym. W tym miejscu skupimy się na jednej grupie wyrazów, a mianowicie na rzeczowniku *despet* ‘złośliwy żart, psota, przykrość, szkoda’ i formacjach z tej rodziny słowotwórczej: *despetować* ‘dokuczać, psocić, dokazywać’, *despetnik*, *despeciorz* ‘człowiek dokuczliwy, czyniący szkodę, też skłonny

do psot', *despetnica* 'kobieta dokuczliwa, czyniąca szkodę, też skłonna do psot', *despetny* 'swawolny, psotny, złośliwy, dokuczliwy'. Rzeczownik *despet* to gwarowy wariant obecnego w polszczyźnie historycznej rzeczownika *despekt* 'obraza, zniewaga, obelga, krzywda moralna' (SXVI). W SXVI pojawia się jedno poświadczenie postaci *despet*. Hasło *despekt* pojawia się także w słownikach współczesnej polszczyzny, ale zwykle z kwalifikatorem *przestarzały* (por. USJP). Rzeczownik *despet*, podobnie jak leksemy pochodne, jest poświadczony wyłącznie w gwarach małopolskich.

Użycie wyżej wymienionych wyrazów nie jest ograniczone jedynie do sfery obrzędowej, występują też w codziennej komunikacji. Z pewnością można je usłyszeć rzadziej niż kilkadziesiąt lat temu, ale to nie dziwi, gdyż gwary ustępują miejsca językowi ogólnemu, a wyrazy gwarowe są zastępowane jednostkami z kodu standardowego. Wydaje się, że używanie leksemów w kontekście obrzędowym skutkuje większą trwałością tej leksyki. O względnie dobrym utrzymywaniu się tego słownictwa przekonują zarówno obserwacje codziennych rozmów, jak i wypowiedzi internautów na forach internetowych. Oto kilka przykładów²:

moja wczoraj się tak dąsała, sporadycznie coś tam smyrnela a tak to leniwila się a dziś już despetuje

(<https://wizaz.pl/forum/showthread.php?p=52272647>)

Ja mam Czarnuszke – cala czarna, bez jednego wloska innego koloru (jak na jedze przystalo), jej corka to: Stworek, bo jest bardzo despetna. Jest zarazem mila, ale charakter... (bije wszystkie koty w okolicy, mnie robi na zlosc: jak chce by drzwi byly otwarte, to on...

(<http://www.ang.pl/profil/57513/wpisy/page/82>)

Mala juz 5 miesiecy skonczyla. Taka despetnica rosnie z niej. Wszedzie jej pelno.

(<http://forum.mjakmama24.pl/threads/2286-Anio%C5%82ko-we-Mamy/page2943>)

Najlepszy serwis laptopów w Krakowie , byłem wszedzie ale tylko tutaj podjeto się naprawy mojego laptopa uszkodzonego bardzo mocno przez mojego synka despetnika.

(<http://www.firmy.net/serwis-komputerow/galileo,WXHZP,opinie-klientow.html?p=16>).

Szczególnie dobrze jest poświadczony wyrażenie *na despet* 'na złość'. Przytoczmy kilka fragmentów:

Ale przechodząc do rzeczy, gdybym się z kimś nie dogadał i koleś by wiedział że nie mam innej opcji oprócz niego, to by pomysł chyba umarł bo na despet nie sprzedał by mi tej działki, a cena najmu była by kosmiczna...

(<https://trzepak.pl/viewtopic.php?t=22431>)

naprawdę nie wiem jak można być takim bez serca człowiekiem i robić tak na despet innemu. [...] Za dwa dni nowy rok a wiec okazja aby on nowego roku zacząć żyć w zgodzie i nie kopać pod sobą dołków i nie robić sobie na despet.

(<http://www.krosno24.pl/opinie.php?podstr=temat&topicid=6783&off=180&highlight=345456#345456>)

² Cytaty z forów internetowych podawane są z zachowaniem pisowni oryginalnej. Dostęp do cytowanych stron – październik 2016 r.

Ktoś robi na despet naszemu radnemu, ot i całe zamieszanie. no chyba że to innowiercy lub ktoś skrzywdzony przez jakiegoś Zorro w sukience...

(<http://www.jaslo4u.pl/wandale-zniszczyli-obiekt-kultu-newsy-jaslo-20114>).

Interesujące jest też poświadczenie użycia wyrazu *despet* w stylizowanym na gwarrę tekście poetyckim. Autorka ukrywająca się pod pseudonimem Skorusa opublikowała na internetowym portalu poświęconym poezji wiersz zatytułowany *Na despet*. Zacytujmy go w tym miejscu.

*Fto licy złote liście
co spadujom z buka
a fto licy cyrwone
co z jawora lecom.
Fto rachuje myśli nase syćkie
co furkajom jesieniom
i do słonecka srybrzom się
cy świecom?
Kieby ik fto pozbiroł,
poskładał, pocytoł
może by ftej na ziemi
boski raj zawitoł
bo ludzie by wiedzieli
na pewno co? cemu?
nik by na despet nie robiył
swojemu bliźniemu?*

(<http://wiersze.kobieta.pl/wiersze/na-despet-370094>)

W wypadku kilku z wyżej wymienionych leksemów obserwuje się też zmiany znaczeniowe. *Despetnik*, *despetnica* rozszerzają znaczenie i są używane nie tylko na określenie ludzi, ale także zwierząt niesfornych, sprawiających kłopoty, jak w poniższych wypowiedziach:

Kocham w ogóle psy:) a tego Łotra szczególnie :)) taki despetnik :))

(<http://www.garnek.pl/pink24/191156/impra-opera-koncert-kelis>)

moja Kiara też jest nie spełana umysłu despetnica zrobiła coś okropnego mi na złość... za to że ją zawsze wyganiem z butów to mi narobiła do jednego

(<http://www.rodzinko.pl/archiwum/12329-chcia-abym-chcia-i-kiedy-te-bede-mia-pogaduchy-staraczek-cz-687-a-46.html>).

W niektórych kontekstach widać też zmiany semantyki uwarunkowane kontekstem kulturowym. *Despetować* z ogólnego ‘dokuczać, psocić, dokazywać’ ewoluuje w stronę znaczenia ‘dokuczać, psocić, dokazywać w noc pomiędzy Wielkanocą a Lanym Poniedziałkiem, niekiedy w innym terminie’, podobnie *despetnik*, *despeciorz* to nie tylko ‘człowiek dokuczliwy, czyniący szkodę, też skłonny do psot’, ale to też ‘uczestnik zwyczaju ludowego polegającego na robieniu psikusów w noc pomiędzy Wielkanocą a Lanym Poniedziałkiem, niekiedy w innym terminie’. Jak widać, następuje specyfikacja znaczenia leksemów związana z ich częstym występowaniem w sferze obrzędowej.

Pomimo że cechą komunikacji internetowej jest anonimowość uczestników, to w niektórych wypadkach można ustalić pochodzenie autorów wypowiadających się na forach. Wyraz *despet* i jego derywaty pojawiają się w tekstach zamieszczonych przez mieszkańców Małopolski, głównie południowej i południowo-wschodniej. Jest to w pełni zrozumiałe, gdyż te leksemy – jak już o tym była mowa – występują właśnie w gwarach małopolskich i stamtąd przedostają się do regionalnej odmiany potocznej. Wydaje się, że użytkownicy języka najczęściej nie zdają sobie sprawy, iż te jednostki są wyrazami gwarowymi. Sięgają po nie automatycznie, bez zastanawiania się nad ich pochodzeniem. Liczy się bowiem ich wartość komunikacyjna, a nie charakterystyka stylistyczna.

Podsumowując, mieszkańcy współczesnej wsi bardzo różnią się od chłopów gospodarujących na roli przed stu czy nawet pięćdziesięciu laty, inaczej myślą, mówią, pracują, bawią się i świętują. Z tradycji wybierają to, co dla nich z jednej strony ważne, a z drugiej atrakcyjne. Nie boją się dokonywać zmian w tym, co odziedziczyli w toku transmisji kulturowej, a to dlatego, że nie traktują obrzędów i zwyczajów z dawną powagą, nie wierzą w moc sprawczą gestu i słowa. Zastane elementy wzbogacają o nowe, zwykle wyrosłe na podłożu konsumpcjonizmu i hedonizmu. I tak obyczajowość wiejska zaczyna układać się w nową strukturę, w której stare, bazowe elementy łączą się z nowymi. Wszystkim tym zmianom towarzyszy język, który jest zwierciadłem kultury, utrwala pewne elementy, niektóre traci, ale też wzbogaca się o nowe jednostki i znaczenia.

Literatura

- Burszta W. J. (1998), *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań.
- Gennep van A. (1977), *The Rites of Passage*, London.
- Kantor R. (2011), *Spółczesność konsumpcji zabawy. Przypadek polski*, [w:] *Wąż w raju. Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym*, red. R. Kantor, T. Paleczny, M. Banaszkiwicz, Kraków, s. 31–55.
- Łozowski P. (2011), *Tradycja jako panchronia, czyli w poszukiwaniu ciągłości kultury*, [w:] *Tradycja w kontekstach kulturowych*, t. 4, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin, s. 113–123.
- Ogrodowska B. (2007), *Witaj dniu uroczysty. Wielkanoc w Polsce. Tradycja, obrzędy i zwyczaje*, Warszawa.
- Pelcowa H. (2004), *Religia w językowej interpretacji mieszkańców wsi*, „Rozprawy Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XLIX, s. 273–286.
- Pelcowa H. (2009), *Trwanie i przemijanie w języku i obyczajowości wiejskiej*, [w:] *Tradycja w tekstach kultury*, red. J. Adamowski, J. Styk, Lublin, s. 89–100.
- SXVI, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. IV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.
- USJP, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.